

NIECH ŻYJE RZĄD

ROBOTNICZY
I WŁOŚCIANSKI

REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 zloty



Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE

SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA :

PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18

Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem”,

Oddział w Łodzi, Nr. 12

Przed procesem w Norymberdze

Za kilka dni ma się rozpocząć w Norymberdze proces, dotyczący najpotworniejszych zbrodni, jakie popełniono w historii. 23-ch przywódców narodo-„sojalistycznej” Rzeszy Niemieckiej stanie przed międzynarodowym trybunałem, aby odpowiedzieć za zbrodnie zamordowania milionów ludzi i zniszczenie tysięcy miast i wsi. Czy wszystkich kierują się na Norymbergę, gdzie ma być dokonany akt sprawiedliwości wobec ludzi, którzy za te zbrodnie są odpowiedzialni.

Z prawdziwym niepokojem obserwować musimy fakt, iż proces ten, tak dawno oczekiwany, stać się ma fragmentem niebezpiecznej polityki wobec Niemców i wobec gnębionych przez nich narodów Europy. Edmund Osmańczyk w „Rzeczpospolitej”, badając akt oskarżenia przeciwko Goeringowi i jego towarzyszą, stwierdza, iż w akcie tym pominięto lub zlekceważono wszystkie zbrodnie popełnione przez Niemców na terytorium Europy Wschodniej. W tym akcie oskarżenia zlekceważono lub pominięto milczeniem to wszystko, co dokonano wobec Polaków i wobec innych narodów na jej terytorium. W akcie oskarżenia pominięto między innymi zbrodnie „wycięcia w pień ludności ghetta warszawskiego w roku 1943 i 200.000 mieszkańców Warszawy w czasie powstania 1944 roku.

Przemilczenie to trudno nam traktować jako fakt nieważny dla stwierdzenia winy oskarżonych. Wydaje się, jakby za leżało komuś na tym, ażeby nie pomnażać winy hitlerowskich hersztów, ażeby nie wzmacniać nienawiści ludów świata przeciw zbrodniarzom. Do tego, co pisze Osmańczyk, dochodzą nowe, przykre fakty. Ażeby proces w Norymberdze mógł odegrać swą rolę, powinien on być znany dokładnie wszystkim narodom, wszyscy członkowie społeczeństw ucywilizowanych winni znać jego przebieg, winni być dokładnie zapoznani z tym, jak sprawiedliwość jest wymierzana na jego kartach. Tymczasem spotykamy się z faktami ograniczenia dostępu przedstawicieli polskiej opinii publicznej do sali rozpraw.

Względy techniczne zmusiły organizatorów procesu do ograniczenia liczby miejsc dla przedstawicieli prasy do 250. Ci przedstawiciele prasy nie powinni jednak służyć szerzeniu niezdrowej sensacji, ale tylko przekazywać opinii ogółu prawdę o wymiarze sprawiedliwości w Norymberdze. Tymczasem już sam rozdział miejsc na ławach prasowych jest wyrazem szkodliwej tendencji. Oto Francuzi otrzymują na ławach prasowych 50 miejsc, Grecy 6, a Polska zaledwie 3. Gdy dodać do tego, że przedstawiciele reprowizowanej Polskiej Agencji Telegraficznej z Londynu, organu byłego „rządu” Raczkiwicza otrzymują 2 miejsca, stwierdzimy, iż ten rozdział miejsc zostaje dokonany nie bez pewnych tendencji politycznych.

Wygląda na to, jakgdyby pewnym czynnikiem na zachodzie zależało na tym, by pomniejszyć zbrodnie hitlerowców, by narody, które poniosły największe ofiary w walce z hitleryzmem, nie miały możności należytego wypowiedzenia się. Wygląda na to jakgdyby komuś zależało na tym, by zmniejszyć winę faszystów, by w narodach świata nie powiększyć nienawiści do hitlerowskiego reżimu, stwarzając w ten sposób warunki dla swobodnej gry politycznej z odrodzonymi Niemcami.

Jeśli tak jest, jeśli takie tendencje istnieć mogą powstać w „czyichkolwiek” mózgach, obowazkiem naszym jest przypomnieć światu o siedmiu milionach zamordowanych Polaków i żądać w ich imieniu należytego rozprawienia krzywdy naszej na tym historycznym procesie. Jeśli dla dziennikarzy zachodnio-europejskich, czy amerykańskich proces ten ma być

źródłem dla sensacyjnych wiadomości, to dla nas jest on wyrazem wymiaru sprawiedliwości za wszystkie męki, któreśmy przeżyli. I w tej perspektywie nie możemy pozwolić na pominięcie milczeniem żadnej naszej krzywdy, żadnej zbrodni wobec naszego narodu. Polska nie może się znaleźć poza drzwiami tego procesu, ale musi być na nim obecna jako najgroźniejszy, najstraszliwszy świadek i oskarżyciel, a społeczeństwo polskie przez swych prasowych przedstawicieli musi

być dokładnie poinformowane o każdym słowie, którym zbrodniarze hitlerowscy chcą się wykręcić ze swej odpowiedzialności.

Proces norymberski bez Polski nie byłby tym, czym być powinien. Nie ogarnie on bowiem całego bezmiaru zbrodni, pomijając Polskę. Sędziowie i prokuratorzy raz po raz o to słowo będą się potykać, oznacza bowiem ono zaciętą, krwawą walkę z faszyzmem.

Zbigniew Mitzner

W kołach angielskich twierdzą, że w ciągu zimy

Wielka Trójka zjedzie się w Londynie

Rozmowy angielsko-amerykańskie w Waszyngtonie

LONDYN (AFP). „Evening Standard” twierdzi, że w kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, iż jeszcze tej zimy Wielka Trójka zjedzie się, prawdopodobnie w Londynie — celem przedyskutowania spraw, dotyczących energii atomowej, według koncepcji, zaprojektowanej przez Wielką Brytanię.

Oryginalność i śmiałość planu, przedłożonego przez premiera Attlee wywarła niezmiernie korzystne wrażenie w Stanach Zjednoczonych. Truman i Attlee spokoją się prawdopodobnie dopiero w środę, a w międzyczasie obrady będą toczyły się między ekspertami.

W Waszyngtonie utrzymuje się przekonanie że premier angielski wspomni o swym planie podczas przemówienia, jakie wygłosi w Kongresie (parlamencie) amerykańskim. Głównym tematem mowy premiera będzie przekonanie o konieczności utrzymania jak najściślejszej współpracy i przyjaźni anglo-amerykańskiej w czasie pokoju oraz apel do rządu amerykańskiego o jak najwydatniejsze poparcie organizacji Narodów Zjednoczonych. Premier wyjaśni również cele i zamierzenia swojej partii i będzie usiłował wyjaśnić wszelkie na ten temat nieporozumienia.

Zarówno premier Attlee, jak i prezydent Truman, oraz premier kanadyjski Mackenzie King się niezmiernie zadowoleni z rozmów, przeprowadzonych w dniu 11 na statku „Sequoia”. Prawdopodobnie prace ekspertów umożliwią trzem mężom stanu dojście do ostatecznych rezultatów i opublikowanie ich na następnym spotkaniu.

WASZYNGTON (Associated Press). Sekretarz prezydenta Trumana, Hassel, oświadczył reporterom, obiegającym Biały Dom, że aż do ukończenia rozmów z premierem Attlee i Mackenzie

Kingiem, prezydent nie będzie miał nic do komunikowania dziennikarzom. Nie wiadomo jeszcze, kiedy rozmowy trzech mężów stanu dobiegną końca.

W poniedziałek Attlee, który jest gościem Białego Domu, widział się z prezydentem Trumanem tylko przez chwilę po śniadaniu, po czym udał się do ambasady angielskiej.

Po południu rozmowy między trzema dygnitarzami w asyście Byrnesa, sir John Andersona, oraz innych doradców miały toczyć się dalej w Białym Domu. Od chwili przybycia premiera Attlee prezydent Truman nie przyjmuje nikogo, tak, że może poświęcić się całkowicie dyskusjom.

WASZYNGTON (PAP). Podczas bankietu w Białym Domu, wydanym na cześć

Przed wyborami w ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że zatwierdzono już główną komisję wyborczą w Rosyjskiej Federacyjnej Republice Radzieckiej. Przewodniczącym komisji został Kasztanow (zw. zawodowe), poza tym weszli w jej skład Iwanow (zw. młodzieży komunistycznej), Andrejew (org. polit. oświatowe), Andrianow (partia komunistyczna), Barysznikowa (org. kobiece), Leoniew (pisarz), Markowa, Czernowski i inni.

Pomnik ku czci Armii Czerwonej odsłonięty został w Berlinie

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że w Berlinie odbyło się odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy radzieckich. W uroczystości wzięli udział wojska radzieckie, angielskie, amerykańskie i francuskie. Generalicję radziecką reprezentowali marsz. Zukow oraz generałowie Smimow, Ryba-

ko, Malinin i Telegin. Przemówienie o licznościowe wygłosił gen. Telegin, po czym artyleria oddała salwy honorowe. Złożono liczne wieniec m. in. od Genera- lissimusa Stalina, marsz. Zukowa, marsz. Koniewa oraz od dowódców alianckich.

Członkowie bandy faszystowskiej przed sądem wojskowym w Katowicach

KATOWICE (PAP). Na podstawie dochodzeń przeprowadzonych przez proku-

ratora wojskowego w Katowicach, został opracowany obszerny akt oskarżenia przeciwko 19-tu członkom tajnej organizacji, działającej w Bielsku i okolicy, usiłującej drogą terroru i dywersji do podważenia demokratycznego ustroju państwa, przez organizowanie napadów na urzędy Milicji Obywatelskiej, Bezpieczeństwa Publicznego, mordowanie pracowników państwowych, działaczy społecznych, sianie niepokoju i zamieszania wśród ludności.

Na ławie oskarżonych zasiada: Habas, Wirgiliusz, Zeman Tadeusz, Waden Jan, Starszy (Kłos), Bułowski Oskar, Horowicki Roman, Kaźmierczak Józef, Koperski Kazimierz, Kaźmierczak Władysław, Nowak Adam, Eisenbahn Stefania, Olejak Józef, Reszczyńska Anna, Horowicki Jan, Chmura Julian, Czur Jan, Stefan Bronisław.

Wszyscy oskarżeni są o przestępstwa, objęte dekretem o ochronie państwa. Jak wynika z zeznań Reszczyńskiej, oraz świadków, wszyscy oskarżeni byli członkami tajnej organizacji terrorystycznej i brali udział w napadach bandyckich, mordach i akcjach sabotażu. W tym celu gromadzili oni wykradając przez władze bezpieczeństwa broń, oraz zdobywając drogą rabunku fundusze pieniężne.

Posiedzenie Rady Kontrolnej w Berlinie

MOSKWA (PAP). Korespondent Tassa donosi, że w Berlinie odbyło się jedenaste posiedzenie Rady Kontrolnej. Przewodniczył marsz. Zukow. Po posiedzeniu zako-

munikowano rządowi, że Rada nie mogła dojść do porozumienia w sprawie ustawy o niemieckich zw. zawodowych głównie z powodu oporu delegacji francuskiej.

Generalowie japońscy przed sądem

WASZYNGTON (PAP). Trzech generałów japońskich będzie wkrótce odpowiadał przed sądem wojennym w Singapurze za wydanie broni i amunicji nacjonalistom japońskim, wbrew rozkazom naczel-

negu dowództwa sojuszniczego. Są to dowódca 16 armii japońskiej gen. Nagano, jego szef sztabu gen. Jamato i dowódca wojsk japońskich w centralnej Jawie gen. Makamura.

Zakończenie Międzynarodowego Zjazdu Młodzieży

LONDYN (PAP). — Światowa Konferencja Młodzieży w Londynie zakończyła w dniu 10 listopada br. swe obrady. Przewodniczący rady światowej federacji młodzieży demokratycznej Guy de Boisson (Francja) ogłosił nazwiska wiceprzewodniczących i sekretarzy rady nowej Światowej Federacji. Wiceprzewodniczący rady zostali wybrani: sekretarz Komitetu Centralnego Związku Komunistycznej Młodzieży Radzieckiej Michajłow, Elza Grawes, przedstawicielka Młodych Kobiet Chrześcijańek w Stanach Zjedno-

zonych, Henry Janes, przedstawiciel chrześcijańskiego ruchu akademickiego w Anglii i przedstawiciel młodzieży chińskiej Czen.

Konferencja zatwierdziła jednogłośnie tekst apelu do młodzieży Świata. Przedstawiciel Anglo-Radzieckiego Komitetu Przyjaźni Młodzieży Rodney Dobson oświadczył, że jego organizacja przeprowadza kampanie zbiórki funduszu 50 tysięcy funtów szterlingów, który zostanie przeznaczony na wybudowanie ośrodka młodzieży międzynarodowej w Stalingradzie, dla uczczenia pamięci poległych w wojnie młodych obrońców tego miasta.

PARADA RUIN

Na marginesie ostatnich wystaw

Z dziwnym uczuciem witamy łódzką galerię sztuki w parku Sienkiewicza, gdzie dawniej można było oglądać tyle pięknych rzeczy. Malarstwo polskie i obce, stara i współczesna rzeźba i grafika, zbiory krakowskich i warszawskich artystów, powstające dopiero a szczególnie nam sympatyczne malarstwo Łodzi, występy coraz to nowych takich czy innych „izmów”... Gdzież się to wszystko podziało? Czy uchwalił się ci ludzie? Czy zachowały się te prace?

Pamiętamy też wystawy specjalne, wystawy o celu społecznym lub wychowawczym — szkolnictwa, urbanistyki, książki, zdrowia... Każda wystawa to był przegląd nowych osiągnięć, wskazanie nowych dróg, nowych zdobyczy, argument dla optymistów i entuzjastów.

W ostatnich latach przed wojną w każdym większym mieście można było oglądać co dzień kilka wystaw. Przemawiała z nich przeszłość lub przyszłość, obie zachwalały siebie i dodawały nam sił. W związku z popularnością wystaw rozwinęła się bogato ich technika. W kunsztowny sposób przedstawiano wykresy i tablice statystyczne, budowano mozolne modele, stosowano pomyslowe efekty świetlne, napisy, wykłady i pokazy. Wśród wszystkich tych środków poglądowej i trafnej propagandy fotografia była jednym z najskromniejszych.

Przed samym wybuchem wojny odbyły się dwie monumentalne wystawy — wyłazków i odkryć w Paryżu w (1938 r.) i przemysłu w Chicago w (1939 r.) Były to dwa wspaniałe popisy przedwojenne go świata, ostatnie blaski rzucone przed pogrążeniem się w ciemnościach. Wszystko najlepsze i najnowsze, do czego doszła ludzkość, ostatnie zdobycze techniki sztuki i wiedzy, najsmielsze zamiary na przyszłość, wszystko to barwnie szumnie prezentowało się nam na pożegnanie, jakby w pośpiechu, jakby w poczuciu, że to już ostatnia chwila, najwyższy czas...

Dziś, gdy upłynęło pierwsze półrocze od pokoju, pojawiają się po sześciomiesięcznej przerwie pierwsze wystawy. Jakże biedne i skromne, jak ciche, jak dalekie od przepychu swej dawnej estetyki, od bogactwa swych dawnych środków i chwytów! Fotografia, która była kopciuszkami, dziś gra pierwszą rolę, a często zastępuje wszystko. Przywieziona z Anglii wystawa RAF może się poszczycić kilkoma zaledwie modelami, a wystawy zorganizowane przez T-wo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej „Moskwa” w Warszawie i „Leningrad, Stalingrad, Sewastopol” w Łodzi to fotografie, fotografie i trochę broszur.

Mniejście oczywiście o formę, która musiała zbieżnie, jak wszystko w naszych czasach. Ale co przedstawiają te zdjęcia? Czym popisuje się doba dzisiejsza? Czym się legitymuje?

Zarówno na wystawie Rafu jak i na wystawach Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oglądaliśmy te same straszne dokumen-

ty naszej epoki — ruiny miast, kamienne pustynie, zniszczone dzieła techniki i sztuki. Na wystawie Rafu są to grzyby Niemiec i Anglii, na wystawie łódzkiej są to zgłiszcząca rosyjskich miast. Jedno i drugie jest dla nas czymś dobrze, zbyt dobrze znanym. Patrzymy na szeregi domów, wśród których stoją otwarte, zgruchotane wnętrza, odarte z fasad przez burzące bomby, patrzymy na wysadzone mosty, na góry gruzów wśród jezdnii, widzimy wynędzniałe dzieci w schronach i piwnicach, ludność głodującą podczas oblężenia, pogorzelców ciągnących w milczeniu na wózkach resztki swego mienia, mogiły na ulicach, sztaby wojenne w porzniętych — i dowiadujemy się, że to Londyn i Coventry, Moskwa i Stalingrad, a nie Warszawa, nie Marszałkowska, nie Żoliborz. I nie rok 39 ani 45-ty. Ze to oglądaliśmy piekło bombardowań, które przeżywała Europa, podczas gdy myśmy przeżywali zamknięte między tymi złośliwymi datami piekło okupacji. I jakby po podniesieniu się żelaznej kurtyny o-

garniamy wreszcie całość straszliwego krajobrazu wojennych lat.

Publiczność polska ciekawa jest miast rosyjskich i na fotografiach szuka resztek świetności, z widoku znieczyszczonych ulic chce się domyśleć ich pierwotnego wyglądu. Interesuje się więcej nieznaną stolicą, wielkim portem, żelaznym Stalingradem, niż znanym sobie obrazem zniszczenia. Istnieje jednak wątpliwość, czy w dobie filmu celowa jest propaganda za pomocą fotografii. Wyświetlane u nas filmy „O 6-jej wieczorem po wojnie” i „Kurhan Małachowski” dają więcej materiału o Leningradzie i Sewastopolu niż najlepsze fotografie. Są to jednak tylko uwagi na marginesie. Wystawa obecna chce mówić nie o charakterze rosyjskich miast, lecz o niemieckim barbarzyństwie. I mówi o nim przekonująco.

Wychodzimy bowiem przekonani, że ruiny i grzyby długo jeszcze będą najważniejszym, najwymowniejszym eksponatem naszych czasów.

Stefania Bądkowska

Socjalizm narodowy czy międzynarodowy?

W Anglii ukazały się ostatnio dwie ciekawe książki z dziedziny publicystyki socjalistycznej. Pierwsza — to obszerna biografia Beatrice Webb, jednej z założycielek towarzystwa fabiańskiego, jednej z pionierki ruchu zawodowego i socjalistycznego w Anglii. Biografię napisała znana literatka Małgorzata Cole.

Druga książka nazywa się „W poszukiwaniu państwa tysiącletniego”. Autorem jest przywódca socjalistów austriackich Juliusz Braunthal, znajdujący się już od wielu lat na uchodźstwie w Anglii. Przedmową do książki napisał M. N. Brailsford, którego pracą „Jak ułożyć stosunki z Niemcami” niedawno krytykowaliśmy na tym miejscu.

Tygodnik angielski „The New Statesman and Nation” omawia w jednej recenzji obie wyżej wymienione książki i na zakończenie recenzji zapytuje:

„Kto bardziej się mylił — czy brytyjscy Fabianie z ich ograniczonymi celami i wiarą w stopniową ewolucję Anglii, czy też kontynentalni marksiści z ich religijnym zapalem, z ich poważnym staraniem o wypracowanie tak dokładnej doktryny, która by umożliwiła właściwe postępowanie i osiągnięcie socjalizmu na całym świecie po wybuchu kryzysu? Pytanie to właściwie jest początkiem książki, a nie konkluzją recenzji.”

„Jedno jest jasne, że kapitalizm w świecie zachodnim okazał się mocniejszy, niż myśleli Webbowie, którzy chcieli go zmienić, i niż przypuszczali marksiści, którzy spodziewali się, że go obalą. Zaś podstawowy błąd był ten sam u jednych i u drugich. Wszyscy socjaliści niedoceniali emocjonalnego znaczenia nacjonalizmu, który jak dotychczas jest najpotężniejszą siłą na świecie.”

„Nie wystarczy stwierdzenie, że nacjonalizm jest wykorzystywany przez propagandę kapitalistyczną, chociaż twierdzenie to jest zgodne z prawdą. Tragedia polega na tym, że nacjonalizm pozostaje również w ruchu socjalistycznym, nawet po jego zwycięstwie. Gdzie nacjonalizm jest dziś silniejszy, w Anglii, w Ameryce, czy w Związku Radzieckim?”

Webbowie i ich następcy — wielu z nich zajmuje teraz w Anglii wysokie stanowiska — byli zawsze brytyjskimi socjalistami. Niewielu pozostałych przy życiu międzynarodowych socjalistów jest przeciwnie, jak Juliusz Braunthal, na uchodźstwie.”

Autor recenzji, Kingley Martin, ma rację, gdy pisze, że ruch socjalistyczny nie docenił przed wojną znaczenia momentu narodowego. Jest jednak w błędzie, gdy nie potrafi odróżnić zdrowego patriotyzmu od szowinistycznego nacjonalizmu. Jeśli narody Związku Radzieckiego wykazały podczas wojny wiele najszlachetniejszego patriotyzmu, nie ma to nic wspólnego z nacjonalizmem w rozumieniu kapitalistycznym lub faszystowskich teoretyków różnych koncepcji „wybranych narodów”.

Ruch socjalistyczny i przed zwycięstwem i po zwycięstwie — wbrew mniemaniu Martina — nie tracił swego charakteru międzynarodowego. Hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” jest tego najładniejszym wyrazem, zaś powstała ostatnio Światowa Federacja Związków Zawodowych jest najlepszym dowodem, że ruch robotniczy nie przestał być ruchem międzynarodowym.

Pokój oparty być może tylko na współpracy międzynarodowej i socjaliści o tym dobrze pamiętają.

G. J.

Głosy i odgłosy

HISPANIA w B. B. C.

W ramach programu zagranicznego angielskiego radia od szeregu lat nadawane są audycje także w języku hiszpańskim. Audycje te są w Hiszpanii bardzo popularne, gdyż poddani gen. Franco dowiedzieć się z nich mogą o tym, co się dzieje na świecie, no i w Hiszpanii...

Nie więc dziwnego, że gen. Franco na drodze dyplomatycznej wielokrotnie zgłaszał protesty przeciwko audycjom hiszpańskim londyńskiego radia. Z pomocą przychodził mu attache prasowy ambasady brytyjskiej w Madrycie, niejaki p. Burhs, działacz katolicki, który uważał, że B. B. C. (tak się popularnie nazywa angielskie radio) nie ma zrozumienia dla katolickiej Hiszpanii.

Przed kilku miesiącami nastąpiła reorganizacja audycji zagranicznych B. B. C. Przy tej okazji zniesiono kierownictwo działu hiszpańskiego i zaangażowano dwóch „szczerych i wiernych” katolików. Lecz i to nie pomogło.

Dnia 7 października w komentarzu politycznym audycji hiszpańskiej znalazło się kilka zdań o tym, że decydująca powinna być wola narodu, oraz krytyka postępowania dyktatora portugalskiego Salazara.

Kontrolerzy polityczni B. B. C. uznali, że komentarz był „za mocny i prowokacyjny”. Kierownicy audycji hiszpańskich zostali zwolnieni ze swych stanowisk, a jednocześnie zapadło postanowienie, że na przyszłość program hiszpański londyńskiego radia będzie miał charakter ściśle informacyjny, a nie polityczny.

Opinia publiczna Anglii protestuje przeciwko takiej polityce B. B. C. uważając, że właśnie przy pomocy hiszpańskich audycji radiowych wyjaśnić można narodowi hiszpańskiemu, jakie jest stanowisko Anglii, a w szczególności Partii Pracy wobec dyktatury gen. Franco.

ANGLIK O GRECJI

Posel do Izby Gmin Maurycy Edelman bawił ostatnio w Grecji i ogłasza obecnie w prasie angielskiej interesujące uwagi o sytuacji politycznej w tym kraju.

W więzieniach greckich znajduje się obecnie 17.000 osób. Oskarżenia są one wszystkie o zbrodnie kryminalne, jak naprz. zabójstwo. Edelman miał możliwość rozmówić się z jednym z więźniów, d-r'em Aleksandrem Dokas, byłym członkiem Trybunału Ludowego 3-ciej Drużyny Elts. Dokas rzeczywiście podpisał kilka wyroków śmierci na ludzi, którzy czynnie współpracowali z faszystami. Teraz Dokas oskarżony jest o morderstwo.

Przy obecnym tempie postępowania sądowego rozpatrzenie spraw 17.000 więźniów potrwa 3 i pół lata. Lecz policja ma wykarzać dalszych 50.000 osób, którzy mają być aresztowani i sądzeni w miarę zwalniania się miejsc w więzieniach. Edelman dodaje, że sądząc według więzienia w Koryncie, które on odwiedził, miejsca prędko się zwolnią, bo warunki w tym więzieniu są takie, że większość więźniów nie wytrzyma do wiosny.

Jako charakterystyczną dla nastrojów reakcji greckiej, Edelman przytacza propozycję jednej z gazet monarchistycznych, która nawoływała Anglików, by poprosili bombę atomową na Moskwę...

Z dziejów walki z okupantem

Bomba w Kasynie Gry

Z wielu akcji, które przeprowadziły socjalistyczne oddziały sabotażowo-dywerysyjne jednej poświęcamy trochę miejsca.

W dniu 19 maja 1942 roku o godzinie 23-iej mieszkańcy domów w pobliżu Kasyna Gry przy ul. Szucha w Warszawie usłyszeli gwałtowny wybuch. W gmachu jaskini gry wybuchła bomba zegarowa, demolując urządzenia i zabijając ludzi. Prasa podziemna wszystkich kierunków dawała do zrozumienia, że to jej ugrupowanie dokonało zamachu. Dziś jednak chcemy rzecz tę wyjaśnić.

Bombę rzucili socjaliści, którzy traktowali akt ten jako protest przeciwko hitlerowskim metodom deprawowania społeczeństwa polskiego i przeciwko wszystkim tym, którzy deptali swoją godność Polaka i utrudniali naszą walkę z okupantem.

Zamachu dokonali: kierownik sabotażu i dywersji tow. ppłk. Tadeusz Koral oraz tow. por. Halina Dębicka. Dwa dni przed dokonaniem zamachu wyżej wymienieni udali się do Kasyna Gry z dokumentami na nazwiska Barbary Zakrzewskiej i Krzysztofa Działowskiego, z dużą torbą damską, w którą miano włożyć bombę. Dnia tego z pustą torbą należało wejść do kasyna, gdyż chciano się przekonać, czy w szatni nie kazał czasami torby zostawić. Okazało się, że tylko należało zo-

stawiać teczkę, wejść z torbą udało się.

Po dokonaniu formalności przy wejściu do Kasyna, tj. po zapisaniu nazwisk do kartoteki i otrzymaniu biletów wejścia, zamachowcy weszli do kasyna i kupili sztony do gry w ruletę. Dokładnie zbadano możliwości ulokowania bomby tak, żeby nikt nie zauważył jej i by przed czasem jej nie wyjęto. Po obejrzeniu wszystkich sal, okazało się, że najlepszym miejscem będzie restauracja Kasyna, ponieważ tu zbiera się cała „elita” kombinatorów i gestapowców.

W dniu 19-go maja postanowiono dokonać zamachu. Przygotowano przed tym bombę zegarową o wadze 5—6 kg. Bombę owinięto bardzo dokładnie w papier, aby nie było słychać chodzącego wnętrza zegara, następnie umieszczono ją w torbie damskiej, a torbę włożono w dużą teczkę. O godzinie 19 min. 15 min. poszła tow. Dębicka. Tow. Dębicka poleciał tow. Koral zabrać ze sobą woreczek damski, który miał służyć w razie wsspy, jako alibi. W bramie na ul. Flory 7 wyjęto bombę z teckki, woreczek schowano pod marynarkę tow. Korala i udało się do Kasyna.

Dnia tego wyjątkowo dużo było graczy tak, że musiano czekać w tłumie, do poki będzie można wejść. Aby zagłuszyć ewen-

tualny odgłos cykania zegara, rozmawiano głośno. Po długich tarapatkach dostano się wreszcie do wnętrza, ale miejsce, które zostało upatrzone uprzednio, było już zajęte. Trzeba było odbyć spacer po kilku salach, swobodnie podejść do stołu rulety, rzucić sztym, stale ostrożnie chroniąc bombę. Wreszcie miejsce w restauracji zostało opróżnione. Proponowano kolację. Tow. Koral wydał polecenie postawienia torby na podłodze koło krzesła. Stół stał przysunięty zupełnie do ściany, która była zakryta pluszową zasłoną sięgającą do samej ziemi. Orkiestra grała sentymentalny „Poemat” Fibicha, skrzypki grający z wielkim przejęciem, miał w niecałą godzinę lec martwy, a grono dobrze bawiących się graczy w tym czasie postawiło swoją ostatnią stawkę — stawkę życia.

Należało przystąpić do działania. W kieszeni na wszelki wypadek każdy z zamachowców miał ampulkę z cjankali, które miało służyć w razie nie udania się akcji, jako radykalny sposób utrzymania tajemnicy. Tylko przelknąć i Gestapo już nic nie będzie w stanie wyciągnąć. Zginie dwoje, lecz cała organizacja będzie pracowała dalej.

Kiedy torba stała już na ziemi tow. Koral umyślnie opuścił pióro wieczne na podłogę, schylił się, aby je podnieść i przy schyleniu lewą ręką szybko unosił trochę kotary do góry, a prawą nogą szybko dosunął bombę do ściany i kotarę opuścił. Wszystko to musiało się od-

być w mgnieniu oka na oczach dużej ilości ludzi.

Była już godzina 10 minut 45. Za 15 minut wybuch! Szybko należało zjeść zamówioną poprzednio kolację, ubrać się i opuścić lokal. Wszystkie czynności musiały być błyskawiczne, lecz z zachowaniem wszelkich form, aby nikt nie zwrócił uwagi na zdenerwowanie.

Brakowało jeszcze 10 minut do wybuchu. Podniesiono się, kelner przyniósł chunek, ubrano się w szatni — brakowało jeszcze 5 minut. Cały czas nie można było się zdradzić. Znalaziono się wreszcie na ulicy. Dochodziła godzina 11. Wybuchnie, czy nie wybuchnie? Czy laboratorium dobrze ją wykonało, czy towarzyszy magister Drabarek i tow. magister Hofman dobrze sporządzili swoją „piekielną maszynę”?

Nagły wybuch dał znać, że bomba eksplodowała. Skrzypek nie dokończył swego utworu, gracze nie wyszli z nabitymi kieszeniami, kilku gestapowców nie było już zdolnych przesłuchiwać więcej więźniów. Jest to pierwsza bomba w konspiracji na terenie Warszawy. Później przysły inne — lecz o tym później.

Myślę, że dane te całkowicie wyjaśniają tę akcję. Do okresu powstania przechowywano całe archiwum, omawiające szczegółowo wszystkie akcje, zachowała się tylko część. Na podstawie tych danych, lub danych pamięciowych, przedstawimy inne fakty sabotażu i dywersji.

Mgr. Tadeusz Koral „Krzysztof” ppł.